Nr 222. Kraków, 28 Września — Sobota. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2 —
we **Lwowie:** w Ajencyi „Czasu“	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	frank. 80—	frank. 20	frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Bióro Zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt N. 11,“ w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 Października 1872 r.

W Krakowie — we Lwowie — w całej Austryi:			
rocznie	złr. 20	złr. 21	złr. 24
półrocznie	„ 10	„ 10 c. 50	„ 12
kwartalnie	„ 5	„ 5 „ 25	„ 6
miesięcznie	„ 2	„ 2 „ —	„ 2 c. 25

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Ajencya „*Czasu*“ A. Piątkowskiego, plac Katedralny l. 31; — *w Wiedniu:* A. Oppelik, Wollzeile 22; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię), pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Nareszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca.

☞ Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 27 września.

Mowa hr. Andrassego w komisyi budżetowej w delegacyi austryackiej przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych uzupełnia to, czego brak ogromny dawał się dostrzegać w księdze czerwonej, zawiera bowiem pogląd na stosunki monarchii austryackiej do innych mocarstw, a zarazem rzuca światło na najważniejszy wypadek polityczny ostatnich czasów, na zjazd berliński. Należy to w dzisiejszych czasach do głównych zadań dyplomatów, aby stosunki przyjacielskie względem innych państw i własne usposobienie najbardziej pokojowe, przedstawiać w taki sposób, aby ciała parlamentarne uchwalały chętnie wysokie sumy na utrzymanie i rozwój siły wojskowej. Rzeczywiście zręczność dyplomatyczna doszła do wytworzenia osobnego języka odpowiadającego w zupełności temu zadaniu i zgodnego również z położeniem ogólnem europejskiem, w którem z powodu naruszonej równowagi nie można przewidzieć przyszłości, ani zbyt ufać przyjaźni. Polityka pokojowa jest też na wszystkich ustach, niejednokrotnie zupełnie szczerze wypowiadają ją mężowie polityczni i zapewne równie usilnie chcieliby dotrzymać obietnicy, a z większem jeszcze zadowoleniem przyjmują parlamenty do wiadomości podobne wyznania. Ale obie strony nawzajem rozumieć muszą, że ogólna sytuacya jest chwilową, niepewną, raczej zawieszeniem broni niż pokojem stałym. Objaśnienia mają też służyć na daną chwilę i starają się podnosić tę tymczasowość położenia, zwracając uwagę na konieczność groźnej na zewnątrz postawy.

Tak samo trzeba rozumieć przemówienie hr. Andrassego, w którego każdem prawie słowie przebijał wzgląd na budżet wojskowy, podobnie jak przed dziesięcioma dniami słowa Cesarza do delegacyj zwrócone, podniosły również konieczność silnej armii. Pomimo tego ciągłego nacisku moralnego wywieranego na delegacye aby je zniewolić do szczodrości dla budżetu wojskowego, nie mamy powodu powątpiewać w szczerość pokojowych zamiarów gabinetu i w prawdziwość zapewnień o przyjaznych stosunkach względem innych mocarstw. Należy jednak przyjaźń rozumieć tylko w znaczeniu negatywnem, to jest w ten sposób, że w danej chwili nie istnieje żadna przyczyna nieporozumień, żadna kwestya sporna nie stoi na porządku dziennym i nie daje przewidywać nagłych zawikłań.

Istotnie, innego poglądu na pokojowe stosunki być nie może; ale i w tak ścieśnionem pojmowaniu wyjaśnienia hr. Andrassego, można je uważać za zaspakajające i pomyślne dla celów pokoju. Jeżelibyśmy wszakże z wyrażeń tego męża stanu i z przedłożonej księgi czerwonej mieli wnioskować o stosunkach zagranicznych, mianowicie zaś pokusili się wykazać stopień zbliżenia się monarchii do obu potężnych sąsiadów, tobyśmy przypuszczali, że obawa ministra „obrażenia przez zbytnią otwartość drażliwości państw zaprzyjaźnionych“ zwróconą raczej była na północ aniżeli na zachód. Tak bowiem w mowie hr. Andrassego, jak w księdze czerwonej uderzają nas dwa punkta zmierzające ku wskazaniu stosunków do obu sąsiadów. Ustępy te wzięte oddzielnie, nie zawierają w sobie nic bardziej zwracającego uwagę, ale w połączeniu ze sobą i ze znanemi faktami dadzą może przejrzeć istotne położenie polityczne.

W księdze czerwonej znajduje się nota hr. Ludolfa posła austryackiego w Konstantynopolu z d. 16 lutego, w której reprezentant monarchii Austro-węgierskiej obejmując swój urząd podnosi „pocieszającą okoliczność“, jako Serwer pasza udzielił mu wiadomości, iż „poselstwo niemieckie wielekrotnie polecało Porcie konieczność zachowywania dobrych stosunków z Austro-Węgrami.“ Pocieszająca ta wiadomość mogła być niespodzianką dla hr. Ludolfa, ale zapewne nie była nią dla ministra spraw zagranicznych, a wskazuje na pewną, chociażby bliżej nieoznaczoną jednostajność zapatrywania się obu sąsiednich mocarstw na sprawę wschodnią, ze swej strony mogłaby być powodem dla Naj. Pana „do wyrażenia jawnego dobrych stosunków względem nowo ukonstytuowanych Niemiec przez podróż do Berlina.“

Z drugiej strony w księdze czerwonej znajdujemy wymianę not pomiędzy hr. Andrasym a posłem austryackim w Petersburgu baronem Langenau, z których wypada, że ks. Gorczakow nietylko przyjął posła nader serdecznie, ale również wyraził żywe zadowolenie z okólnika ministra obejmującego po hr. Beuście kierownictwo spraw zagranicznych. Depesze te zdają się wskazywać na zupełne zaufanie wzajemne, i szczere uczucia przyjaźni; a przecież wiadomo, że stosunki obu mocarstw były wówczas i później zupełnie chłodne, a właśnie nominacya hr. Andrassego jeszcze je bardziej oziębiła. Czyż zamieszczenie w księdze czerwonej tych urzędowych objawów serdeczności niekoniecznie istniejącej, ma służyć za ostrzeżenie, aby nie brano zbyt na seryo niektórych wrażeń zjazdu berlińskiego? Możnaby tak wnioskować ze słów, jakiemi hr. Andrassy maluje w swem przemówieniu stosunki z Rosyą, które według niego „mogą się nazwać wzbudzającemi ufność.“

W takim jednak razie, według widzenia hr. Andrassego, zjazd berliński ograniczyłby się do szczupłych rezultatów. „Nie nastąpiły tam żadne układy,“ a więc zapewne przy wymianie zdań, skończyło się na zapewnieniach, że żadne z trzech cesarstw nie ma zamiaru naruszać *status quo*, lecz przeciwnie, „szczerze pragnie utrzymać pokój,“ może nawet ze względów dyskrecyi „nie dotykano pewnych kwestyj, których niepodobna wypowiedzieć bez obrażenia obcej drażliwości,“ jak wyraził się hr. Andrassy, chcąc wytłumaczyć powód szczupłej objętości księgi czerwonej.

Podobna wymiana zdań mogła istotnie wpłynąć na przedłużenie i utrwalenie sytuacyi pokojowej, ale nie wiele zmieniłaby we wzajemnych stosunkach mocarstw, nie przeszkodziłaby podstępowi jednej lub drugiej strony i nie na długo usunęłaby niedowierzanie, oraz bieg naturalny wypadków i interesów. Łatwoby też pojąć, dla czego właśnie w tej chwili, tak z wysokości tronu jak od rządu wychodzi stanowczy nacisk na delegacye do przyzwolenia wysokiej cyfry budżetu ministerstwa wojny.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 26 września.

(*E.*) Na nowo tedy kłopot z kandydatem na krzesło poselskie! Wczoraj zebrali się wyborcy tak licznie, jak nigdy, w sali ratuszowej, wezwani przez kilku znaczniejszych obywateli, którzy widząc, iż dotychczasowy komitet sprawy wyboru posła do pożądanego celu nie doprowadził, porzucili wreszcie bierną rolę, jaką dotąd zajmowali.

Wczorajsze zgromadzenie przypominało owe dawne dobre czasy zgromadzeń ludowych i demokratycznych. Takie same dyskusye „*de lana caprina*“ — takie same frazesy, takie same wyrzuty wzajemne i podejrzywania, a nawet publiczność, przewidując borbę, tak samo, jak dawniej, tłumnie zajęła galerye i bądź to sykaniem, bądź oklaskami, bądź równocześnie jednem i drugiem, brała udział w rozprawach.

Przyszedłem cokolwiek późno, gdy już obrady rozpoczęto i spodziewałem się, że z toku ich domyślę się, o co chodzi. Lecz gdzie tam! Myślałem z początku, że chodzi o przygotowanie nowego wyboru, o porozumienie się pod tym względem i t. p., lecz później zdawało mi się, iż chodzi o postawienie w stan oskarżenia dawnego komitetu przedwyborczego, lub znowu o zasądzenie p. Dobrzańskiego za zbrodnię udaremnienia pierwszego wyboru.

Mnóstwo mowców było zapisanych do głosu; — mnóstwo też stawiano wniosków. I tak najpierw p. Baurowicz postawił wniosek, aby wybrać nowy komitet. Przeciw temu przemawiali pp. Czerwiński i Błotnicki, a ostatni zaproponował, aby ci co zwołali dzisiejsze zgromadzenie, przybrawszy sobie dowolną ilość wyborców, sami utworzyli komitet przedwyborczy.

Dr Kohn proponował, aby na przyszłe zgromadzenie wezwać także Dra Hoenigsmanna, niechby stawał jako kandydat.

Gdy następnie p. Dobrzański począł mówić, przerwano mu przeciągłem sykaniem z galeryi, które dopiero wtedy ustało, gdy prawie wszyscy wyborcy energicznie zażądali wypróżnienia galeryi. Nadmienił mowca, że komitet dawniejszy, gdzie weszło kilku niewyborców, którzy spowodowali, iż czynności jego na niczem się skończyły, należy już do umarłych (*głośne brawa i sykanie*) wypada przeto wybrać nowy komitet. Co do podniesionej kandydatury Hoenigsmana, nie radzi zapraszać go, gdyż nie wolno powoływać na krzesło poselskie człowieka, który się z kraju wynosi — ale sala otwarta, trybuna wolna — jeżeli p. Hoenigsmann chce, wystąpić może z wyznaniem wiary, nikt mu tego nie zabroni.

P. Benoni broni czynności komitetu, pomimo wołania, że to do rzeczy obecnie nie należy, a na uzasadnienie tego, iż kilku było niewyborców w komitecie, przytacza, że nielegalność tę zrównoważyła inna nielegalność, t. j. że p. Dobrzańskiego przypuszczono do komitetu, pomimo że nie miał bezwzględnej większości głosów.

Przemawiał jeszcze p. Błotnicki i kilku innych, a dyskusya byłaby może wiecznie obracała się w tem błędnem kole wzajemnych rekryminacyj gdyby nie przemówienie ks. Mazuraka i posła Sawczyńskiego, którzy zwrócili uwagę, że tu nie chodzi o to, co dawny komitet uczynił lub czego nie uczynił, ale co wyborcom obecnie czynić wypada. Jestto — rzekł p. Sawczyński — podobno nasz grzech pierworodny, że tam, gdzie należy działać, marnujemy czas rzucając sobie w oczy wzajemne rekryminacye. Grzmotem oklasków przyjęto te słowa, ale mimo tego znalazł się jeszcze mowca, który począł ciskać zarzuty na p. Dobrzańskiego i także oklaski otrzymał.

Już dyskusyę zamknięto i poczęto głosować nad wnioskami pp. Baurowicza i Błotnickiego, gdy zażądał głosu p. Julian Czerkawski. — Cisza zaległa salę dopiero co gwarną, a wszyscy zwrócili uwagę na jego mowę. Jakkolwiek zaś wielu miał w sali przeciwników, wkrótce jednak wymową swą i wytrawnem zdaniem potrafił sobie zjednać ogólne poważanie.

Zażądał głosu, co do formalnego traktowania, a jakkolwiek później na inne przeszedł pole, nikt jednak nie przypomniał mu, że dyskusya zamknięta, gdyż każdy uczuł słuszność jego uwag. — Wystąpił mianowicie przeciw sposobowi, w jaki traktowano kandydaturę żydowską, a w szczególności wniosek Dra Kohna, aby zaprosić Dra Hoenigsmanna. „Byłem zawsze przeciwnikiem politycznym Dra Hoenigsmanna, ale nie mogę się zgodzić na to, aby kandydaturę jego, stawianą przez bardzo znaczną ilość wyborców, pominięto milczeniem: 900 głosów, to ilość poważna, z którą się liczyć potrzeba. Jeżeli zaprosiliście jednego, zaproście i drugiego. Dziwi mię, iż nikt nie wystąpił w obronie tego, który tu tak popularnemi argumentami został zmasakrowany, bo sam się nie bronił. Pozwólcie, niech i on stanie, wszak do potępienia go jest dosyć jeszcze czasu!“ (*oklaski*). — Wnosi w końcu mowca, aby wszystkich dotychczasowych kandydatów zawiadomić o mającem się jutro zebrać zgromadzeniu.

Uchwalono ten wniosek, jako też drugi, aby wybrać nowy komitet przedwyborczy, a nazajutrz (dziś) zwołać zgromadzenie, na którem kandydaci mają wyznać swą wiarę polityczną.

Dziś tedy odbędzie się o 5ej po południu zebranie nowo wybranego komitetu — o 7ej zaś zgromadzenie przedwyborcze.

Wiedeń 26 września.

(G.) Przed zreferowaniem budżetu dla ministerstwa spraw zagranicznych, zapytał referent, Van der Strass hr. Andrassego, czyli nie zechce przed generalną debatą poznajomić delegacyę z stanem politycznych zewnętrznych stosunków państwa.

Pytanie to sformułował szczegółowo Dr Giskra, a interpelacya ta wywołała w odpowiedzi obszerną, dobitną mowę ministra spraw zagranicznych.

Mowa ta za długa, abym wam ją podał w całości, wywołała, o ile z sprawozdań i tonu dzienników wnioskować można — w ogóle przychylne wrażenie.

Jest ona ustnem wypowiedzeniem tego, co poprzednio czyniono drukiem — to jest: wstępem do księgi czerwonej, a obszernym swym zakresem pozwala zapomnieć o oschłości samej księgi.

Hr. Andrassy wypowiada w mowie nie kwiecistej — z początku nieco nieśmiało wygłoszonej, w miarę postępu jednakże coraz żywszej i energiczniejszej, a przez to silnie na słuchaczy działającej, swe zdanie o stosunkach zewnętrznych monarchii:

Uważa on pokój za stały, monarchię za bezpieczną i wewnętrznego rozwoju potrzebującą. „Jesteśmy silni“ powiada minister, i określa tem dzisiejszą sytuacyę.

Delegacya, która podobno od dawna nie słyszała podobnie rezolutnego przemówienia z ławy ministrów, długiem brawem obsypała mowcę — a w następstwie, wprowadzona już w dobry humor, ujęta i treścią i formą, zawotowała żądane przez ministra 440.000 zł. na fundusz dyspozycyjny.

W obec budzącej się oppozycyi przeciw podwyżkom wydatków, zwycięstwo to jest wielkiej wagi i każe wróżyć pomyślnie o kredycie ministerstwa.

Projekta adresów izby węgierskiej zajmują nader żywo publicystykę. Debaty nad projektem w izbie wyższej już ukończono; teraz przychodzi kolej na izbę niższą i różne polityczne partye, a między temi na najskrajniejszą lewicę, w której obszernym i podobno bardzo dobrze zredagowanym projekcie adresu, wnosi stronnictwo Kossutha stanowczą poprawkę co do kwestyi prawnopaństwowej.

Germanii donoszą z Warszawy, że wyjazd W. ks. Maryi Leuchtenbergskiej, oraz namiestnika Królestwa Polskiego hr. Berga do Wiednia, ma cele polityczne, a mianowicie zaproszenie Cesarza Austryi do Petersburga i zapewnienie wzajemnych odwiedzin Cesarza Aleksandra podczas wystawy w Wiedniu.

Paryż 22 września.

* Żartowano z Ludwika XVIII, że osiadłszy na tronie francuskim w r. 1814, datował lata panowania swojego od zgonu Ludwika XVI; naśmiewano się z Ojca Loriquet, gdy w historyi swej dowodził, że margrabia Bonaparte był naczelnym wodzem wojsk królewskich i jako taki odniósł zwycięztwa pod Austerlitz i Jena; godzi się przeto najgrawać ze szkarłatnych dziennikarzy, kładących dzisiaj na czele swych pism datę „*1er Vendémiaire an 81*“, jak gdyby od ogłoszenia pierwszej Rzeczypospolitej, innych kształtów rządu we Francyi nie było. Piękne mi to wspomnienie! Republikanie powinni przecież pamiętać, że owo ogłoszenie Rzeczypospolitej nastąpiło w skutek wniosku Collot d'Herbois, który rzeź 2go września za najpierwszy artykuł *Credo* wolności uważał. Mimo tego jednak chciano obchodzić tę przesławną rocznicę; zakaz rządowy uwolnił nas od czczych i niedorzecznych deklamacyj podobnych; przemówienie obywatela Gambetty w St. Etienne, gdzie ten bez zarumienienia dowodził, iż Rzeczpospolita w nim uosobiona, przyniesie wszystkim równość opartą na prawie i pracy wszystkich. Niechże kto odgadnie, co ma znaczyć ta równość i jak z niej można podobne następstwa wyprowadzić? Jest to po prostu oszukiwanie tłumu, dla skarbienia sobie popularności, a powiedzmy szczerze, wierutnem kłamstwem.... Ale wróćmy do dalszych wyciągów z broszury: „*Skłamali*“; będą one dokończeniem poprzedniego mojego listu.

Rząd cesarski jeszcze w grudniu 1860 chcąc powiększyć siłę zbrojną, żądał, aby wszyscy obywatele na przypadek wojny byli powołani do służby wojskowej, a tym sposobem święta powinność obrony ojczyzny nie leżała tylko wyłącznie na jednej klasie narodu. Jakże ten wniosek od opozycyi został przyjęty? P. Simon dzisiejszy minister oświecenia, prawo to uważał za twarde i nieubłagane. P. Picard żądał, aby wojska stałego wcale nie było, lecz tylko gwardya narodowa, a wszyscy narzekali, że duch wojskowy przytłumia uczucie równości i patryotyzm. Według p. Favre, istotnymi sprzymierzeńcami Francyi były i będą tylko idee, sama sprawiedliwość i mądrość. Garnier Pagès upatrywał zbawienie Francyi na wypadek wojny w pospolitem ruszeniu, sam nawet dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitej nie wierzył, aby Prusy miały tak liczną w gotowości armię i zaklinał, aby Izba na tworzenie gwardyi ruchomej nieprzyzwalała. Na nic się przydały upominania marszałka Niela, nikt nie chciał być przekonany, że bez poprzedniej nauki nie masz rzeczywistej armii, że pospolite ruszenie, czyli poprostu mówiąc ruchawka, zaprowadza w niej niekarność, swawolę i jest tylko postrachem dla mieszkańców.

W mesażu cesarskim r. 1867 były te słowa: „Wpływ każdego narodu zawisł dzisiaj od liczby żołnierza będącego pod bronią“. — „Co za bluźnierstwo! — woła Garnier Pagès — wpływ narodu zależy jedynie od zasad, a granice jego nie rzeki, ani góry, ale patryotyzm tylko zakreśla. Następnego roku ozwały się w Izbie nowe krzyki, kiedy z powodu ustawy o rekrutacyi żądano powiększenia siły zbrojnej do 800,000 żołnierza, wołano na ministra wojny, aby szczegółowo wykazał sytuacyę armii, co koniecznie byłoby objawieniem przed całym światem jej niedostatków, i słusznie oburzony marszałek Niel zawołał wtenczas: tej zdrady niepopełnię; każecie umniejszyć siłę zbrojną, odmawiacie środków jej organizacyi, pamiętajcież więc, że za niedługo uporu waszego żałować będziecie. W r. 1870 rząd nareście poprzestaje na gwardyi ruchomej i żąda 40 milionów. Izba jakby na pośmiewisko wotuje 2 miliony. Z takim funduszem niepodobna było wziąć się do dzieła, a rychło i czasu zabrakło. Reprezentanci Francyi oszczędzając kilkaset milionów, narazili ją na stratę dwudziestu miliardów. Przegrana przyniosła ujmę honorowi narodu, zmniejszyła wpływ jego, a ileż to krwi popłynęło bezowocnie, jak straszną klęskę sprowadziła nareszcie Komuna!

Ale co mamy mówić o chwale i pomyślności Francyi, kiedy je opozycya lekko sobie ważyła, tam gdzie chodziło o jednę rzecz tylko: o obalenie cesarstwa. P. Vitet zdając sprawę z wypadków roku 1870 w liście do wydawcy *Revue des Deux Mondes*, otwarcie wyznaje, że śród tak dolegliwych i okropnych nieszczęść, jakie spadły na Francyę, tem się pociesza, że rok ten przyniósł upadek cesarstwa, a porachowawszy wszystko złe i dobre, powinniśmy mu błogosławić.

Rząd tedy cesarstwa nie miał dostatecznych środków do przygotowania się do wojny, którą przewidywał prędzej lub później być nieuchronną; nie miał nawet dość czasu, bo na tydzień przed jej ogłoszeniem miał nadzieję, że jej uniknąć potrafi. W chwili deklaracyi wojny większa część armii rozsypana była po całej Francyi, a nawet w Algierze.

Cesarz, jak pokazaliśmy wyżej, wojny nie pragnął; kiedy ta uznana była za konieczną w interesie Francyi, nic mu innego nie zostawało jak stanąć na czele wojska, aby zachować jedność kierunku i uchronić się od rywalizacyi tak licznych dowódców, najczęściej wielką szkodę sprawie publicznej przynoszącej. Zabrał z sobą i syna swego, aby wcześnie uczył się służyć krajowi.

Zarzucają mu brak dostatecznych umiejętności wojskowych, a ten zarzut czynią właśnie ci sami, którzy adwokata Gambettę mianowali ministrem wojny, a następnie naczelnym wodzem improwizowanej siły zbrojnej. Nie długo on i tę władzę piastował, złożył ją w ręce tak zwanego przez opozycyę naszego sławnego Bazaina, a sam został tylko żołnierzem. Złożenie to władzy nie było pozorne, ale najzupełniejsze; od tej chwili rozkazy wychodziły bezpośrednio od marszałka Bazaina.

Gdyby to czego chciał następnie Cesarz, było wykonanem, możeby nie przyszło do klęski pod Sedanem. Chciał zaś z armią Bazaina opuścić Metz zastawiając jego obronę garnizonowi, i udać się w głąb kraju a musiał sam tylko odjechać do obozu pod Chalons; chciał, aby armia opuszczając Chalons, szła pod mury Paryża. Ministeryum przysłało wręcz przeciwne rozkazy, polecając Mac-Mahonowi bądź co bądź połączenie się z Bazainem. Jak Bazaine pierwej, tak teraz Mac-Mahon a następnie Ducrot i Wimpffen mieli samodzielną władzę nad wojskiem. Doradzano Cesarzowi, aby zamknął się w Mezières; tej propozycyi nie przyjął, a odsyłając syna w miejsce bezpieczne, uroczyście oświadczył, że jakikolwiek los spotka armię, on go chce z nią podzielić.

Towarzysze broni, sztab cały otaczający Cesarza, korespondenci dziennikarscy, same nawet biuletyny nieprzyjacielskie dają świadectwo, że Napoleon III takim się znajdował pod Sedanem i takim był, jakim go widziano pod Magentą i Solferinem. „Nie mogłem znaleść śmierci śród moich żołnierzy“ — to są jego własne słowa, to dowód gotowości do ostatecznej z życia ofiary; ale trzeba było kapitulacyę sedańską pokryć hańbą i niesławą, żeby ułatwić ogłoszenie Rzeczypospolitej i przydać jej nieco blasku. Cesarza obwołuje tchórzem sedańskim! Kto? Jules Favre umiejący tylko w obec wroga łzy ronić? Kto jeszcze? Gambetta uciekający z Orleanu na wieść, że bój rozpoczęty!...

Już dziś dla wszystkich jest jawnem i doświadczonem, że dłuższy opór pod Sedanem był niepodobnym. Do miasta wtłoczyły się rozbitki różnej broni w nieładzie, jakiego sobie wyobrazić nie podobna. Pod miastem stanęło 75,000 Francuzów mających przeciw sobie 250,000 nieprzyjaciela, 500 dział z wyżyn otaczających Sedan bezprzestannym ogniem groziło miastu i schronionym w jego murach nieochybną ruiną i zgonem bezużytecznym. Sedan żadnej pomocy, ani żywności, ani amunicyi stojącej armii dostarczyć nie był w stanie.

W takim położeniu rzeczy cóż zostawało czynić Cesarzowi?... Kiedy nadaremnie starano się wyszukać głównodowodzącego, rozkazał wywiesić na twierdzy białą chorągiew, nie żeby zwiastować kapitulacyę, ale tylko dla żądania zawieszenia broni, podczas którego możnaby się było naradzić, co dalej przedsięwziąć wypada. Sam zaś gotował się do spełnienia ofiary z osoby swojej: pomnąc naprzykład stryja abdykującego w Fontainebleau dla zasłonięcia Francyi od nowych nieszczęść a może i wojny domowej; pomnąc nadto, że król pruski w proklamacyi swej zapowiedział, iż prowadzi wojnę z nim tylko, a nie z Francyą. Sądził tedy, że obrana przezeń droga zachowa resztę armii i ułatwi zawarcie pokoju.

Na radzie wojennej wszyscy dowódzcy jednozgodnie oświadczyli, że dalsze prowadzenie wojny nie może obiecywać nic innego, jak stratę armii, a to przyznanie się nie okrywało wstydem tych, co walcząc od 4ej godziny rano do 6ej wieczorem utracili w zabitych lub rannych 20 jenerałów, przeszło 2000 oficerów różnej broni i 15,000 żołnierzy.

Nie — kapitulacya sedańska nie była hańbą — honor wojska ocalony; była fatalną koniecznością, przegraną jak pod Waterloo, gdzie największe męstwo przewadze nieprzyjacielskiej ustąpić musiało.

Wszakże następstwa tej przegranej mogły być inne. Cesarzowa jako rejentka zostawiona na tronie uzyskałaby inne warunki pokoju i Francya nie opłakiwałaby dzisiaj straty najpiękniejszych swoich prowincyj. Posłuchajmy co w parlamencie mówił podówczas minister Gladstone: „Zanim słowo pokój wyrzeczone zostało. Nowy rząd Francyi uniemożebnił wszelkie nasze wdanie się jako rozjemców. P. Favre zapowiedział, że ani piędzi ziemi ani jednego kamienia z twierdz jej nie ustąpi, a p. Gambetta dodał jeszcze: że dopóki stąpa jeden żołnierz niemiecki po ziemi francuskiej, o żadnych propozycyach pokoju mowy być nie może. Mam wielkie współczucie dla Francyi, w głębi mej duszy boleję nad jej obecnym losem, a więcej jeszcze, że wpadła w ręce dwóch ludzi, na których spaść powinna odpowiedzialność za tyle krwi napróżno wylanej.“

Czy Cesarz nic dla Francyi nie zdziałał? Na to pytanie łatwo dać odpowiedź: jak 18go brumaire tak i 2go grudnia ocalił Francyę od bezrządu, zaprowadzając ład, spokój, zaufanie i otwierając nową erę pomyślności krajowej. Powiększenie dochodów, wzrost wartości wszelkiej fortuny publicznej, ułatwienie komunikacyj, to są ślady ulepszenia materyalnego. Niech oszczercy powiedzą teraz: za jakiego to panowania oświata bardziej była rozpowszechnioną, kiedy sztuki piękne większą znajdowały zachętę; kiedy wolność sumienia obszerniejze miała swobody; jaki rząd gorliwiej stawał w obronie kościoła katolickiego, którego Francya jest najstarszą córką? Wszakże dopiero z upadkiem cesarswa zachwiała się i niepodległość Ojca Świętego...

Cesarz był w całem znaczeniu tego wyrazu przyjacielem ludu i niezłamanym obrońcą praw jego.

Potrzeba było na zewnątrz okazać potęgę Francyi i jej wpływ; dla naszego przemysłu i handlu koniecznym było otwarcie obszernego targu w odległych stronach świata; zatem poszły wyprawy do Chin, Japonii i Kochinchiny, których skutki korzystnemi się stały dla interesów Francyi. Gdyby nie bezinteresowny alians opozycyi z Juarezem, pewnie inny byłby rezultat także wyprawy meksykańskiej. Do tych wypraw nie potrzeba było nadzwyczajnych ofiar; nie powiększano podatków a dochody od 1852 wzrosły o 800 milionów rocznie.

Cesarstwo wprowadziło zepsucie w ciało narodu. Odwróćcie wzrok wasz na przeszłość a przekonacie się, że też zepsucie było i za panowania Ludwika Filipa, i za restauracyi, i za dawniejszych jeszcze czasów. Najwyraźniejsze okazało się właśnie w tej klasie społeczności, która najmniej była przychylną cesarstwu. Do przekupstwa potrzeba pieniędzy, a tych właśnie Cesarz podostatkiem nie miał. Bo z budżetu listy cywilnej zostawało na jego osobisty wydatek rocznie tylko 5 milionów, a przez lat ośmnaście wydał z niego tytułem daru i wsparcia 30 milionów; zachęty dla rolnictwa i sztuk pięknych 27; na budowę świątyń i instytucyj 8; na restauracyą dawnych zamków 5; na dobroczynne zakłady Cesarzowej 10 milionów.

O ile mógł tylko, Cesarz sumiennie spełnił misyę zleconą mu od narodu francuskiego. Tenże naród po dwakroć wolnemi głosami zeznał to i zatwierdził. Przypominamy ludności miejskiej i wiejskiej na prowincyi czasy przeszłe: radzimy, aby zajrzała bezstronnie w obecne. I niech sądzi, czy ci co

wszystko zło chcą zrzucić na Cesaza, nie są prawdziwymi oszczercami. I konkluzya też pisemka całego nie jest różną od jego tytułu: „Skłamali."

Kraków 26 września. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej 26 września)*. Posiedzenie wczorajsze, któremu przewodniczył Prezydent miasta Dr Dietl, a na którem obecnych było 46 radców, poświęcone było głównie wyborowi komisyj i załatwieniu przedmiotów na poprzedniem posiedzeniu nie załatwionych.

Radca Chrzanowski atoli wniósł, aby sprawę wyboru komisyj oddać osobnej komisyi z pięciu członków złożonej, której będzie zadaniem przedstawić na przyszłem posiedzeniu członków do komisyj, oraz wnioskiem, które komisye mają być przez całą Radę wybrane, a nie przez sekcye, jak to było dotychczas.

Radca Dr Majer przystępuje do wniosku p. Chrzanowskiego, z wyjątkiem atoli wyboru delegacyi gimnazyalnej i szkoły realnej, ponieważ Rada powzięła już uchwałę polecającą sekcyi szkolnej wybór tychże delegacyj, a sekcya z polecenia tego już się wywiązała.

Radca Dr Koczyński proponuje, aby komisya składała się z dziesięciu członków.

Radca Redyk wnosi, aby nie wybierać wcale komisyi sanitarnej, ale czynności jej przydzielić sekcyi sanitarno-policyjnej.

Po poparciu poprawki Dra Majera przez Dra Warszauera przystąpiono do głosowania. Wniosek p. Chrzanowskiego przyjęto z poprawką Dra Majera. Wniosek Dra Koczyńskiego upadł.

Z porządku dziennego przyjęto wniosek sekcyi ekonomicznej, aby właścicielce real. L. 104 Dz. VIII sprzedać 5⁶ kwadr. gruntu miejskiego po cenie 3 zł. za sążeń, oraz drugi wniosek tejże sekcyi, aby zaprowadzić na rok próbny na całej długości ulic i chodników asfaltem. Próbę tę mają odwrażać 2200 do 2500 stóp kwadr. przedsiębiorcy własnym kosztem w miejscu przez Radę wskazanem; gdyby się zaś po latach trzech pokazało, że próba się nie powiodła, przedsiębiorcy obowiązani są położyć bruk napowrót również własnym kosztem. Jednem słowem gmina nie bierze na siebie zobowiązania żadnego, zastrzega się zaś co do cen, gdyby na przyszłość chciała zaprowadzić w mieście bruk asfaltowy.

Następnie zapewniono ośmiu osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego, dwóch zaś poddanych austryackich przyjęto do gminy.

W końcu Radca Marfiewicz ogłosił wynik wyboru komisyi z pięciu członków. Na 44 głosujących wybrani zostali: Dr Wyrobek 40 głosami, Chrzanowski 40 głosami, Dr Faustyn Jakubowski 25, Friedlein 21, Redyk 21 głosami.

Na tem posiedzenie zakończono; dodać tylko jeszcze mamy, że Dr Juwenal Boczkowski wybrany radcą miejskim w kole pierwszem, złożył tę godność z powodu, iż dla stosunków familijnych musi często wyjeżdżać z Krakowa na czas dłuższy. Przypominamy, że największą ilość głosów w tem kole mieli po nim Hr. Mieroszowski (84), pp. Baumgardten (73), Gwiazdomorski (69) itd., w myśl prawa przepisów wejść ma do Rady hr. Mieroszowski.

Minister sprawiedliwości pozwolił sędziemu powiatowemu w Głogowie Antoniemu Skopalowi przenieść się na własną prośbę do sądu powiatowego w Oświęcimie.

Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora w Krakowie Ludwika Krzyżanowskiego sędzią powiatowym w Skawinie, adjunkta sądu obwodowego w Rzeszowie Teofila Hanasiewicza sędzią powiatowym w Tyczynie.

Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego w Skawinie Edwarda Kraupę w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Głogowie.

Wiedeń 26 września. Podaliśmy wczoraj na tem miejscu krótką wzmiankę o adresie większości w Izbie niższej sejmu węgierskiego, według telegramów w dziennikach wiedeńskich; mając dzisiaj adres ten w dosłownem brzmieniu przed sobą winniśmy wzmiankę wczorajszą uzupełnić tylko ustępem odnoszącym się do polityki zagranicznej. Ustęp ten brzmi:

„W chwili kiedy mamy przed sobą rozwiązanie tak licznych i tak ważnych zadań ustawodawczych, obudzonem zostało w nas radosne uczucie zadowolenia przez oświadczenie Waszej ces. Mości, iż obecne pomyślne i przyjazne stosunki do państw zagranicznych nastręczają pewną nadzieję utrzymania pokoju. Z radością dowiedzieliśmy się, że Wasza ces. Mość otrzymał w ostatnich czasach dowody tego pomyślnego stanu stosunków zagranicznych. Pragniemy, aby rząd Waszej ces. Mości liczył także na przyszłość do swych głównych zadań zabezpieczenie o ile tylko można trwałości pokoju, gdyż trwały pokój jest dla nas jednym z warunków rozwoju organizacyi wewnętrznej kraju. To głównie umożebnia równowagę, także przez Waszą ces. Mość upragnioną, w dochodzie i rozchodzie, z zachowaniem więcej racyonalnej oszczędności."

Uzupełnić nam także wypada przemówienie ministra spraw zagranicznych hr. Andrassego podczas obrad nad budżetem ministerstwa tego w sekcyi interpelacyi sprawozdawcy Dra Van der Straessa w wydziale delegacyi austryackiej. Hr. Andrassy rzekł:

„Odpowiadając na zadane sobie pytanie trzymać się będę głównie tego, że myślą przewodnią tych pytań jest troskliwość zgromadzenia o utrzymanie pokoju." Obejmując urzędowanie wyłuszczył idee swoje pod tym względem, teraz więc może je tylko powtórzyć i szczegółowo rozwinąć. Według tego zdania daremnie lub tylko wątpliwie szuka się rękojmi pokoju w chwilowem przymierzu jakichkolwiek państw. Najpewniejszą rękojmią jest własna polityka monarchii. Jest to polityka, w której się nie raz, czy inna polityka, nie byłaby możebną albo nader odwrotną.

Monarchia w tem szczęśliwem jest położeniu, iż do dawna już istniejąc, potrzeba tylko utrzymywać, a nic nie wywalczać. Stracić więc to, co utrzymać nie mogła i co do jej rozwoju nie było potrzebnem; zresztą sama przez się jest dość wielką, aby się nie mogła obejść bez nowych zdobyczy, nie może jednak i nie powinna się stać mniej. Byłoby to dla niej niebezpiecznem wystąpieniem prze-

ciw interesom monarchii, gdybyśmy zadanie nasze inaczej pojmowali.

Przechodząc do pytania, czy i jakie są różnice między jego polityką, a polityką hr. Beusta, odpowiada hr. Andrassy, że ów w ostatniej swojej mowie w lipcu roku zeszłego określił politykę austryacko-węgierską tak, jakby on swoją określić musiał. Najwyżej byłaby różnica tylko w wyrazie, on bowiem (Andrassy) nazywa politykę swoją nie polityką wolnej ręki, ale raczej polityką z przepisaną marszrutą, a tą jest pokój ze wszystkiemi, a w pierwszym rzędzie z naszemi państwami sąsiedniemi. Jeżeliby polityce naszej inne chciano podsuwać cele i posądzać nas o zdobycze terytoryalne, to pytam się, które przedmioty byłyby dla nas przeznaczone i do której połowy państwa przyłączyć miałyby takowe. Musianoby je zostawić między obiedwie, a wtedy jak mówi przysłowie osiedlibyśmy na piasku.

Jeżeli atoli sytuacyę naszą wewnętrzną dobrze pojmiemy, natenczas polityka zagraniczna okaże się sama przez się. Cel przeto polityki Austro-Węgier jest: aby módz powiedzieć państwu: ofiary, jakie od ciebie żądamy, zapewnią pokój; aby módz powiedzieć rolnikowi: uprawiaj spokojnie twoje pola, nikt ci ich nie stratuje; aby módz zapewnić miasta: budujcie wasze domy, nie będą one zburzone; aby módz dać kapitałowi bezpieczeństwo, iż można go wkładać i nim obracać wobec błogiego pokoju. To zabezpieczyć jest zadaniem państwa.

Wprawdzie mógłby ktoś powiedzieć: to są zadania codzienne, które nie mogą zadość uczynić ambicyi ministra. Mówca uważa to jednak za zadanie, które szczęśliwie rozwiązane musi zadość uczynić największej ambicyi ministra. Zastrzega się atoli przeciw złemu pojęciu tego zapewnienia. Postawienie programu samo przez się jest łatwem, lecz przeprowadzenie tegoż jest nieco trudniejszem. Ostatnie zawisło od ufności w tendencye państwa i w poczucie jego siły.

Aby cel rzeczywiście osiągnąć, potrzeba dwóch rzeczy: przekonania, że nie będzie nieprzyjacielem, nie zaś też nie nieprzyjacielem. Pierwsze jest zadaniem ministra spraw zagranicznych, drugie jest zadaniem delegacyi, to jest tych, co ponosić mają ofiary. (Oklaski).

Co się tyczy szczegółowego pytania o stosunki Austro-Węgier do innych państw, mowca pominie to, gdyż po dziennikach posądzają o zachowywanie tajemnicy, oświadcza, iż wcale nie wierzy we wpływ tajemniczości, przekonany jest bowiem, że polityka, której cel osiągnięty jest tajemnicą, często nie warta jest tajemnicy (oklaski); minister jednak nazywa się przyjacielem dyskrecyi, szczegółowej i uwagi.

Co się tyczy samego Berlina, czy przyszły podczas zjazdu w Berlinie i jakie układy do skutku, oświadcza hr. Andrassy, iż celem zjazdu nigdy nie były układy polityczne, lecz zamiarem tylko było N. Pana, aby przez odwiedziny w Berlinie, okazać szczere i dobre stosunki do nowo ukonstytuowanego państwa Niemieckiego. Układów też żadnych nie było, ministrowie jednak wymienili wzajemnie między sobą swoje zapatrywania, i stwierdzili wspólność ich. Wymiana ta zapatrywań w tym kierunku jest zupełnie zadawalniającą. Nie można żadnej podnosić wątpliwości w szczerość życzenia, aby pokój był utrzymany.

Powszechnie jest wiadomem, iż kiedy obejmował urząd, znalazł pewne niedające się określić naprężenie w stosunkach do Rosyi. Wymiana zapatrywań w Berlinie wykazała i pod tym względem usposobienie i radosnem napełnia przekonaniem, że nie tendencye panslawistyczne, które ciągle miały za zadanie być kością niezgody między obu państwami, wzbudzającem zaufanie.

Co się tyczy Włoch, to największą mówca przykłada wagę do tego, aby przyjazny stosunek ku nim został zabezpieczony. To zapatrywanie zupełnie i trwają one w równej mierze z obu stron. Jedynie trudnym punktem tych stosunków byłby stosunek kuryi rzymskiej do rządu włoskiego. Tutaj rząd austryacko-węgierski stać musi, przez zupełną otwartość i przedstawienie swego istotnie szczerego usposobienia, zapatrywania swoje zrobić zdolnem do przyjęcia, bez naruszenia uprawnionego uczucia narodowego.

Co do Serbii, wyraził się hr. Andrassy, że stosunki z tym krajem są nadzwyczaj dobre i otwarcie, gdyż wystąpienie jego tylko w ten sposób mogło obiecywać pożyteczny rezultat dla obu stron: umknąć pozytywnych zobowiązań, utrzymać przyjaźń, zachować pokój i porozumienie narodowe, i utrudnić porozumienie między obu narodami. Mówca może tylko stwierdzić, że ze strony rządu włoskiego zapatrywanie to zostało zupełnie zrozumiane i szczere cenione.

Stosunki do Turcyi mówca nazywa jak najlepszemi. Polityka prowadzona przez Austro-Węgry jest co do Wschodu tradycyjną, odstąpić od niej tem mniej nie ma powodu, że Austro-Węgry, nie pożądając żadnego kawałka ziemi, mają tylko na korzyść nie wyklucza, iż staramy się z rzeszą krajów na Wschodzie, które jużto są częściami składowemi państwa tureckiego, już też wpływają na te kraje, które sąsiednie naszym granicom, aby okazujemy najlepszą chęć dla ich powodzenia i rozwoju. Nasze stosunki do wszystkich tych krajów są bardzo pocieszające.

Co do Serbii, wyraził się hr. Andrassy, że stosunki z nią niezmiernie zadawalniające. Jeżeli mimo to w ostatnim czasie, z powodu wiadomości o zaburzeniach, powstała w Serbii przeciw nas nieufność.

Lecz z pod tym względem może oświadczyć, iż wiadomości w dziennikach są przesadzone. I tak stwierdzonem zostało, iż fakt, że poddani austryacko-węgierscy z serbskim królem, ale nie zaś.

O stosunkach do Rumunii wyraził się minister spraw zagranicznych zadawalniająco.

Aby w końcu politykę naszą na wschodzie określić w krótkich rysach, rzekł hr. Andrassy: Myśl rozszerzenia naszych granic w tamtym kierunku, jest, jak się samo przez się rozumie, wykluczoną; takowe byłoby tylko ciężarem dla Austro-Węgier. Zadaniem rządu jest tego przestrzegać, aby tylko polityką interesu gospodarczego, pomnażać i podnosić środki komunikacyjne i utorować przez to wolną drogę handlowi między nami a Wschodem, a kolejami żelaznemi Rumunią z nami są, zacznie kwitnąć. Jest konwencya pod tym względem zawartą, z Turcyą toczą się rokowania o usunięcie przeszkód na Dunaju i obiecują pomyślny rezultat. Polityka taka jest dobrą dla Turków i dla Chrześcian, nie narusza interesów niczyich i przyjętą zostanie przez wszystkie strony z pewnością z zadowoleniem.

Dr Giskra: czy mogę jeszcze zapytać o stan prawny w Rumunii, mianowicie zaś o zachowanie się rządu Cesarskiego z powodu prześladowania żydów?

Hr. Andrassy powołuje się na dotyczące objaśnienia w księdze czerwonej i sądzi, że tak zwane prześladowanie żydów stało tam w związku z agitacyą stronnictwa, chcącego pomnożyć trudności rządowi. Tamtejszy rząd zrobił wszystko co było możliwem i należało uwzględnić, aby przez pozory zbyt silnego nacisku z zewnątrz nie pomnożyć rządowi trudności w kraju. Zresztą rząd austryacko-węgierski gorąco ujmował się za starozakonnymi i przyłączył się do kroków innych zagranicznych rządów w tym kierunku. Został też osiągnięty pożądany rezultat. Dowodem tego, że przy okazyi ostatnich świąt wielkanocnych nie przyszło do zaburzeń i gwałtów przeciwko żydom, czego się obawiano, a czemu rząd zapobiegł.

Dr Giskra oświadcza, iż z tego wyjaśnienia jest zadowolony i pragnie zaspokoić się jeszcze tylko co do postanowień i stanowiska, jakie ministerstwo spraw zewnętrznych zająć zamyśla w sprawie Zakonu Jezuitów i ich wychodźtwa z Niemiec.

Hr. Andrassy twierdzi, że ta sprawa o tyle tylko może wchodzić w zakres ministerstwa spraw zagranicznych, gdyby wywołała zawikłania.

Co się zaś tyczy dotkniętych przy tej sposobności przez poprzedniego mówcę dobrych stosunków z Niemcami, to musi oświadczyć, że on takowe uznaje za podstawę dobrze pokierowanej polityki rządu, i że on z swej strony jak największą przykładał wagę do utrwalenia jak najlepszych stosunków. Te przyjacielskie stosunki dwóch przyjaznych równorzędnych państw wymagają tylko tego, aby jedno państwo starało się nie wyciągać korzyści z wewnętrznych trudności drugiego.

Że to się nie wydarzy z naszej strony, to tego najlepszą rękojmią są nasze dobre stosunki z Niemcami i nasze w kwestyach religijnych liberalne ustawy. Po za tę linię przekraczać i tłomaczyć przyjacielskie stosunki w ten sposób, że każda chwilowa wewnętrzna różnica, która powstaje w jednem z państw, może być przez drugie podejmowaną, takiego tłomaczenia mowca nigdy podzielać nie będzie, którego mu też z żadnej strony nie podsuwano; winien jeszcze dodać dla wskazania zupełnej zgodności z państwem sąsiedniem, że te zapatrywania w całej rozciągłości podziela zupełnie mąż stanu kierujący dotyczącem państwem. Postanowienia w tych wszystkich kwestyach są zadaniem ustawodawstwa i rządów obu połów państwa. Gdyby stąd jednak powstały zewnętrzne zawikłania, czego mowca wcale nie przypuszcza, wtenczas podejmuje on obowiązek przyjęcia zupełnej odpowiedzialności. (Oklaski.)

Dr. Grocholski: Pozwalam sobie zapytać p. ministra, czy owa zadawalniająca wymiana zapatrywań w Berlinie ograniczała się tylko do stosunków międzynarodowych, czy też obejmowała także stosunki wewnętrzne poszczególnych krajów; pragnę, aby p. minister określił to nie szczegółowo ale tylko ogólnie.

Hr. Andrassy oświadcza, iż na pytanie to może stanowczo odpowiedzieć, że wymiana zapatrywań dotyczyła tylko spraw zagranicznych. Spraw wewnętrznych nie brano przy tem pod rozwagę, gdyż w ogóle istotnie dobre porozumienie między państwami wtedy tylko jest możebnem, jeśli zachowaną będzie zasada, iż żadne państwo nie powinno się mieszać do spraw wewnętrznych drugiego.

Dr. Grocholski oświadcza, że jest z tej odpowiedzi zadowolony.

Dr. Weeber życzy sobie jeszcze wyjaśnienia, jak się zachowuje rząd w obec Rzymu, a mianowicie w obec ambasady i wdawaniu się kuryi papieskiej w sprawy wewnętrzne Austryi.

Hr. Andrassy zwraca uwagę, że co do wszystkich spraw wewnętrznych austryackich musi konsekwentnie ograniczyć się na oświadczeniu, iż takowe do zakresu jego czynności nie należą. Kwestyą konkordatu znalazł przy objęciu przez siebie urzędowania załatwioną, zresztą podnieść musi, że jak stosunek nasz do Włoch jest jasnym, tak i stosunek nasz do Rzymu jasnym nazwać musi, i jakkolwiek otwartą jest mowa jego względem kuryi papieskiej, tak z drugiej strony otwarcie wyznać musi, iż nie dopatrzył się wdawania się kuryi papieskiej do spraw wewnętrznych austryackich.

Na tem zakończył hr. Andrassy swoje przemówienie o sprawach zagranicznych, przyjęte oklaskami. Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Tytuł pierwszy: zarząd centralny, przyjęto bez zmiany, również tytuł drugi: fundusz dyspozycyjny 440.000 złr. Do tytułu tego zabierał głos hr. Andrassy zastrzegając się stanowczo przeciw temu, aby chciał pozycyę tę uważać za wotum ufności; nie żądać tyle ile potrzeba, uważałby za grzech niedbalstwa. W jaki sposób suma ta będzie użytą, nie może pozytywnych dać wyjaśnień, otwarcie jednak wypowiada do czego nie będzie użytą, t. j. na zyskanie prasy, gdyż dobra polityka sama sobie torować musi drogę, złej polityki zaś nawet prasa długo nie podtrzyma. Również nie będzie użytą na cele policyi wewnętrznej. Niewątpliwie jednak zadaniem jest dobrego rządu strzedz wewnętrznego spokoju i porządku przeciw wpływom zewnętrznym w wszelkim kierunku, a środków ku temu musi żądać każdy rząd w potrzebnej mierze, a więc i on.

Po krótkiem przemówieniu Dra Giskry przeciw uchwaleniu tego tytułu, a pp. Rechbauera, Weebera i Grocholskiego, za jej uchwaleniem, oraz po krótkiem odparciu zarzutów przez hr. Andrassego, tytuł ten bez zmiany przyjęto.

— Na posiedzeniu wydziału delegacyi węgierskiej do spraw zagranicznych był także obecnym hr. Andrassy, nie zabierał atoli głosu, gdyż tego nie żądano z powodu, że polityka jest znaną z poprzedniego jego postępowania. Wystosowane do niego interpelacye odnosiły się do szczegółowych spraw. Wydział przyjął wyjaśnienia ministra spraw zagranicznych do wiadomości, uchwały jednak nie powziął żadnej, dopiero nastąpi to dzisiaj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 września. Uchwała Rady miejskiej, zapadła na posiedzeniu w zeszły czwartek co do odnowienia wszystkich komisyj w Radzie miejskiej, wstrzymała czynności tych komisyj aż do ponownego ich wyboru i ukonstytuowania. Jak powyżej sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia wykazuje, wybór nowych komisyj odbyć się miałby dopiero na posiedzeniu w przyszły czwartek to jest d. 3 października. Zatem w chwili, gdy naznaczony jest termin do rozpieczętowania deklaracyj na pożyczkę miejską $1\frac{1}{2}$ milionową, to jest d. 1 października, nie istniałaby komisya mająca tej czynności dokonać. Okoliczność ta zmusiłaby więc do opóźnienia przynajmniej o kilka dni terminu otwarcia deklaracyj, a tem samem zrodzićby mogła kwestye nieprzewidywane przy rozpisywaniu pożyczki. Z tego więc powodu już w poniedziałek musi się odbyć wybór komisyj Rady miejskiej, aby komisya pożyczkowa ukonstytuowawszy się jeszcze tego samego dnia, mogła nazajutrz przystąpić do otwarcia wspomnianych deklaracyj. Rada miejska zbierze się zatem już w poniedziałek dla dokonania wyborów do komisyj.

— Na pogorzelców miasta Krosna złożył w administracyi „*Czasu*" C. L. 1 złr. srebrem.

— Wczoraj po południu przybył tu z Wiednia hr. Alfred Potocki.

— Nie mógł *Dziennik Poznański*, pisząc o petycyi krakowskiej Rady miejskiej do Sejmu za zaprowadzeniem szkół i opodatkowaniem na ten cel kraju, wstrzymać się od kłamstwa, gdy mu się *Czas* nawinął pod pióro. Pisze bowiem: „Czasopisma, jak *Przegląd Lwowski* i *Czas* mogły objawiać niechęć i kwasy dla sprawy oświaty ludowej." Nie dla sprawy oświaty ludowej objawiał *Czas* niechęć i kwasy, ale dla krzykaczy, co chcieli to wielkie dzieło narodowe użyć tylko za piedestał dla siebie, za środek dla reklam i potwarzy, którzy naturalnego prawodawcę, jakim jest Sejm, usunąć pragnęli od wpływu, i mniemali, że jedną odezwą i w ciągu jednego roku wszystkie szkoły zbudują i obsadzą nauczycielami. Niejednokrotnie musieliśmy walczyć z tem sykofanctwem patryotyzmu, a że myśl postawiona przez nas d. 17 kwietnia, aby Sejmowi powierzyć sprawę szkół i drogą powszechnego podatku znaleść dla niej właściwe środki, znalazła przyjęcie w wielu sferach, i daj Boże, znajdzie je w Sejmie, więc to znaczy według *Dz. Pozn.* „niechęć i kwasy." Nie było u nas niechęci i kwasów, lecz była i jest groza i oburzenie. Co się zaś tyczy przymusu szkolnego, *Dz. Pozn.* znajdzie odpowiedź onegdaj, i tej już nie powtarzamy.

— Rozszerzaniu się szkodliwych wyobrażeń pozytywizmu i materyalizmu pomaga wielce ich nieznajomość. Każdy bezsens przeczący wierze i duchowemu kierunkowi ludzkości, występuje teraz pod tą szumną nazwą, nieznając nawet sytuacyi ani kierunku swych mniemanych mistrzów, którzy próby poważnego naukowego rozbioru wytrzymać nie są w stanie. Najlepszą przeto metodą przeciw temu kierunkowi jest przedmiotowy rozbiór nagromadzonych sofizmatów, bądź to w szkole francuskich pozytywistów, bądź też niemieckich materyalistów. Dr Teofil Ziemba wydał świeżo pracę wyjaśniającą rozwój, przebieg i system odrębnej francuskiej szkoły p. t. „Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi". Książka ta jest osobnem odbiciem z *Przeglądu Polskiego;* zaleca się jasnością i dokładnem przedstawieniem systemu Comta i Littrégo, ze zdrowym sądem i poglądem na jego zdrożności i szkodliwość.

— Od pewnego czasu dostrzeżono tu u kilku ludzi podejrzanych podrobione książki robotnicze. Są one oprawne w twardą okładkę z grzbietem płóciennym, opatrzone znaczkiem stęplowym z tekstem czeskim i niemieckim, drukowane w Neuhaus. Stęple są opatrzone różnemi napisami, jak n. p. „Agentschaft des Phönix von Johann Kleissl in Pilsen." Książki te są podpisywane przez różne władze gminne w Czechach, potwierdzone przez starostwo w Dacicach z podpisem Opitz albo Müller. Pieczęć niebieska źle odciśnięta z orłem cesarskim i napisem czeskim i niemieckim rzeczonego starostwa.

— Wczoraj powstał zgiełk na Kazimierzu przed sklepem Mojżesza Reisfelda przy ulicy Krakowskiej L. 99, z powodu odebrania chustki już kupionej, i żądania dopłaty do niej. Strażnik policyjny wezwał kupca, aby się z nim udał do policyi, a gdy ten wzbraniał się tego uczynić, aresztowano go i oddano do sądu. Lubo wiadomo, że częstokroć tego rodzaju przymusu dopuszczają się na Kazimierzu, a osobliwie lud prosty nie umie się ognać natarczywości żydow, wszelako strażnik policyjny nie miał prawa aresztować kupca w jego sklepie, bez upoważnienia władzy.

— Karol Józef König ze Lwowa, kelner w restauracyi na dworcu kolei w Krakowie, skradł onegdaj swemu towarzyszowi odzież wartości 50 złr. i umknął do Krzeszowic, zkąd zamierzał udać się do Białej. Przytrzymano go w Krzeszowicach i znaleziono prawie wszystkie rzeczy skradzione. König był już karany kryminalnie i przybierał inne nazwiska.

— Wczoraj wyśledzono po 5 miesiącach Leibę Seidemanna z Szczekocin w Królestwie Polskiem, który wyłudził był od wdowy po kramarzu Rozalii Pakietowej kolczyki brylantowe pod pozorem oszacowania ich i kupienia, i zastawił je u chirurga Wolffa na Kazimierzu.

— Ministerstwo spraw zewnętrznych porozumiawszy się z ministerstwem oświecenia nakazało władzom policyjnym, aby bez wstrzymania właściwego postępowania, zawiadamiały właściwego dyrektora szkół publicznych o każdem aresztowaniu ucznia, o każdem śledztwie przeciw niemu wytoczonem i o zapadnięciu wyroku na ucznia, oraz udzielały mu odpisu tegoż wyroku.

— D. 17 października odbędzie się wybór jednego członka Rady powiatowej Gorlickiej z grupy gmin wiejskich.

— W Przemyślu skradziono d. 15 b. m. kanonikowi gr. kat. X. Ilnickiemu skrzynkę żelazną z papierami wartości 7547 złr. Aresztowano pewnego żyda podejrzanego o kradzież.

— Z końcem września, jako z ustaniem pory kąpielnej w Szczawnicy i Krynicy, zniesionym zostaje aż do przyszłej wiosny letni przewóz poczty osobowej między Bochnią a Krynicą i między Nowym Sączem a Szczawnicą, oraz między Krynicą a Żegestowem, a chodzić będą codzienne poczty osobowe między Bochnią a Popradem, karyolkowe między Nowym Sączem a Szczawnicą, posłańcze między Krynicą a Nowym Sączem i takież między Krynicą a Muszyną.

— Podróżni jadący z Prus lub do Prus przez Oświęcim i zmuszeni tam na komorze celnej otwierać tłomoki, nie mogą się dość wydziwić, jak wytrzymają tam urzędnicy cłowi, skoro oni chwilowo tylko zatrzymując się w tej sali doznają bólu głowy i mdłości z powodu zabijającego powietrza. Dyrekcya kolei północnej powinna też wejrzeć w to, aby albo miejsca niezbędne dla wygody publicznej znajdowały się nie tuż obok izby urzędowej albo izba ta przeniesioną została gdzieindziej. Zwłaszcza też obecnie, gdzie przepisy sanitarne wykonywane bywają z większą ścisłością, którą nakazuje sama przezorność, powinno być nakazane z urzędu odwonienie izby rewizyjnej przy urzędzie celnym. Naczelnik powiatu i burmistrz Oświęcimia mają prawo zniewolić dyrekcyę kolei do utrzymywania w zabudowaniach swoich czystości i zdrowego powietrza.

— Zmarły d. 16 b. m. Karol XV król Szwedzki w 47ym roku życia, od dawna już był uważany przez lekarzy za straconego. Cierpiał on na zakażenie krwi, które się objawiło nawet w złośliwych wrzodach. W końcu r. 1870 zapadł mocniej i przez kilka miesięcy nie opuszczał łoża, tak iż podczas śmierci królowej d. 30 marca 1871 był jeszcze ciężko chory. Dopiero w lecie mógł był opuścić pokoje, a tego roku wysłano go do kąpiel siarczanych w Akwizgranie więcej dla rozerwania go niż w nadziei wyleczenia. Chwilowe polepszenie nie łudziło lekarzy. Radzili mu jednak przepędzić zimę w klimacie południowym, na co przystać nie chciał. Powrót z Akwizgranu okazał, że siły są mniejsze niż się wydawało. Podróż szła powoli. Wsiadł na okręt w Kiel bardzo osłabiony, a przejazd morzem w tej porze roku jeszcze bardziej go osłabił i sprowadził biegunkę, która do reszty wycieńczyła wątłe siły. Przybywszy do Malmoë, zaledwie zdołał przejść pieszo pomost. Przywieziony do mieszkania starosty, nie miał już siły iść po schodach i musiano go ponieść. Mimo tego nalegał na spieszny wyjazd, sądząc, że mu dopiero w zamku jego w Ulrikstal pod Stokholmem polepszy się. Nazajutrz mimo oporu lekarzy, kazał się ubrać, ale po południu po kilku eszcze osłabiających go do reszty napadach choroby, układł się ponownie i wiedziano, że już tylko życie na dni albo godziny liczyć mu można. Zatelegrafowano do Stokholmu dopiero na trzeci dzień po południu, a w chwili, gdy bracia zbierali się wyjechać wieczór, nadeszła depesza donosząca, że już po wszystkiem. Umierał przytomnie, ale już nie miał siły mówić, ręką tylko żegnał obecnych.

Teatr. W sobotę dnia 28 września: *Robert i Bertrand czyli Dwaj złodzieje*, wodewil w 4 aktach, przerobiony dla sceny krakowskiej przez Wł. L. Anczyca, muzyka K. Hofmana.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 25 września pochmurno; termometr od + 4°.8 doszedł do + 13°.7 R. Dnia 26 pochmurno, przed południem deszcz; termometr od + 8°.8 doszedł do + 11°.5 R. Barometr idzie w górę; dnia 27 września o godzinie 6ej rano stan jego był 329·75, termometru + 5°.6 R. Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 28 września: Śgo Wacława króla męczennika.

TEATR. Zaledwo co kurs rozpoczął się przed kilku dniami, druga już nowość ukazała się wczoraj w teatrze; wprawdzie nie tak świeża jak *Przeor Paulinów*, gdyż liczy blisko dwa wieki, lecz przynajmniej na scenie naszej nie znana. Komedya w 5 aktach *Turcaret* uważaną była swego czasu za jeden z najlepszych utworów, jakie Lesage dla sceny napisał, a pomimo upływu tak długiego czasu i dziś nie jest bez pewnych zalet. Zanim obszerniej pomówimy o sztuce i grze artystów, podnieść wypada, że szczególnie role kobiece dobrze były oddane, a p. Wojnowska zyskała grą swoją huczne oklaski publiczności.

Sprawy sądowe.

Kraków 25 września.

Proces o obrazę honoru przeciw Aleksandrowi Popławskiemu.

Przewodniczący: Radca sądu kraj. Ciechanowski; Sędziowie: Radcy sądu krajowego: Korczyński i Jaworski. Protokolista: Ichhäuser.

Przysięgli: PP. Dutkiewicz Ignacy właśc. real.; Stopczański Aleksander, Dr med. i prof. Un. Jag.; Znamirowski Ignacy prof. gimn.; Zoll Fryderyk Dr praw i prof. Un. Jag.; hr. Mieroszowski Stanisław wł. real.; Skiba Edward Dr fil. docent w Un. Jag.; Tatarczuch Franciszek wł. real.; Krywult Adam kupiec, Koźmiński Aleksander prof. gimn.; Wątorski Jan wł. real.; Grzywiński Paweł Dr med.; Molęcki Jan Kanty wł. real.

Oskarżyciel prywatny: Dr Wyrobek w imieniu pp. Atanazego i Justyny Benoów.

Na ławie oskarżonych: Aleksander Popławski.

Rozprawa dzisiejsza jest tylko powtórzeniem znanego procesu, jaki wytoczyli pp. Benoowie z Niegowici panu Aleksandrowi Popławskiemu, w skutek zamieszczania przez tegoż inseratu w *Kraju*, czci ich ubliżającego. Pierwsza rozprawa, z której obszerne zdaliśmy sprawozdanie, toczyła się przed sądem przysięgłych d. 13 i 14 grudnia 1871 r.; przysięgli uznali wówczas p. Aleksandra Popławskiego jednogłośnie winnym zarzuconej mu obrazy czci pp. Benoów, a sąd zwykły skazał go na jeden miesiąc więzienia. P. Aleksander Popławski wniósł do sądu kasacyjnego w Wiedniu przeciw temu wyrokowi skargę o nieważność. Sąd kasacyjny uznał skargę tę za usprawiedliwioną z tego powodu, iż sędziowie przysięgli uznali p. Aleksandra Popławskiego winnym dwóch występków z jednego czynu t. i. z §§. 488 i 491, czego ustawa nie dopuszcza, i polecił przeprowadzić rozprawę powtórnie.

Dziś przeto wobec innego zupełnie składu ławy przysięgłych toczył się ten sam proces, powtórzyły te same zeznania, i ta sama obrona, zbytecznemby przeto było przebieg cały powtarzać, nadmienić tylko musimy, że zastępca oskarżyciela prywatnego Dr Wyrobek ograniczył skargę tylko co do jednego występku, aby uniknąć błędu, podczas pierwszej rozprawy bezwiednie przez przysięgłych popełnionego. Jakkolwiek zastrzegł sobie, że nie zgadza się to z jego jurydycznem przekonaniem.

Rozprawa przeciągała się dość długo, zwłaszcza że przewodniczący sądu Radca Ciechanowski zostawiał obwinionemu wszelkie pole do obrony i nie ograniczał go w jego przemówieniu rozwlekłem, powtarzającem się, a nawet w wielu miejscach od rzeczy odchodzącem; widoczną była tendencya przewodniczącego, aby przekonać obwinionego, iż sąd stoi na gruncie bezstronności i woli raczej pozwolić na rozwlekłość, niż żeby obwiniony narzekał na ograniczenie go w jego prawach. Mimo to Radca Ciechanowski zmuszony był kilkakrotnie przywołać obwinionego do porządku, a nawet w końcu zagrozić mu karą dyscyplinarną, jeżeli nie przestanie wycieczek obelżywych tak przeciw pp. Benoom, jak przeciw ich zastępcy Drowi Wyrobkowi.

Sąd zamknąwszy postępowanie dowodowe, udał się na ustęp w celu ułożenia pytań, na które przysięgli mają odpowiedzieć. Po krótkiej naradzie przewodniczący Radca Ciechanowski odczytał takowe:

Pytanie 1e: Czy p. Aleksander Popławski zamieszczając inserat w *Kraju* pod napisem: „Wezwanie do p. Justyny Benoe w Niegowici" przez udzielenie zmyślonych lub przekręconych czynów obwinił fałszywie p. Atanazego Benoe i panią Justynę Benoe o jaki nieuczciwy lub honor każący, lub taki czyn nieobyczajny, któryby ich w opinii publicznej pogardliwymi uczynić lub poniżyć mógł?

Pytanie 2gie: W razie odpowiedzi twierdzącej na pytanie 1e: czy p. Aleksander Popławski udowodnił prawdziwość swego twierdzenia w inseracie zawartego?

W razie przeczącej odpowiedzi na zapytanie 1e, odpowiedź na pytanie 2gie jest zbyteczną.

Po dwugodzinnej prawie naradzie starszy sądu przysięgłych Dr Zoll prof. uniwersytetu ogłosił odpowiedź przysięgłych:

Na pytanie 1e odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak; 1 głosem nie;

Na pytanie 2e odpowiedzieli bezwarunkowo 10 głosami: nie, 2 głosami zaś: tak, oprócz okoliczności tyczących się sporządzenia testamentu przez ś. p. Maryę Popławską, otrzymania dekretu dziedzictwa i złożenia pewnej szkatuły u p. Justyny Benoe, które to okoliczności zdaniem sądu przysięgłych na istotę czynu co do obrazy honoru w obecnym procesie nie wpływają.

Na podstawie powyższego orzeczenia przysięgłych sąd uznał p. Aleksandra Popławskiego winnym obrazy czci pp. Atanazego i Justyny Benoe i skazał go na karę aresztu przez dni czternaście, oraz na zapłacenie kosztów procesu.

Skazany, zapowiedział znów skargę o nieważność.

Stanisławów 22 września.

Proces Manesa Margulieśa i 78 wspólników.

(Ciąg dalszy).

Abraham Koppelman, karczmarz w Nadwornéj, gospodarz zajazdu, w którym mieszkał przez czas swego pobytu w Nadwornéj Karmelin, opowiada, iż tenże ostatni przyjechawszy oświadczył mu, że przybył w sprawach rekrutacyjnych z zarazem zapytał, czy Koppelman nie zechciałby być mu pomocnym w téj mierze. Opowiadał mu przytem, iż z majorem jest w bliskiéj zażyłości, iż wyjedna u tegoż co mu się podoba, iż nawet kaleki potrafi zabrać do wojska itp. To wszystko obwinionego nic nie obchodziło, gdyż niemiał syna poborowego, a zresztą wyjeżdżając nie miał czasu zajmować się temi sprawami. — W sobotę tylko słyszał, że zgiełk się zrobił przed domem rabina i że żandarmi aresztowali dwóch synów tegoż. Do Karmelina chodziło mnóstwo żydów, — lecz niemoże sobie obwiniony dokładnie przypomnieć kto.

Na dalsze zapytanie przewodniczącego zeznaje obwiniony, iż przybył do niego w pewną niedzielę wójt Jakób Hubrysz, a opowiadając mu, iż chciałby parobka swego Michała Derdinka uwolnić od służby wojskowej, prosił go, aby mu wskazał, gdzie mieszka ów pan, co to — jak mówią — potrafi uwolnić od wojska. Wtedy obwiniony zaprowadził go do drzwi pokoju, który zajmował Karmelin, co dalej tylko słyszał to niewiadomo obwinionemu. O tem, aby Hubrysz dał Karmelinowi 40 złr. nie chce obżałowany nic wiedzieć, jak również zaprzecza, jakoby był Karmelinowi opowiadał, iż dawniej zajmował się sam uwalnianiem żydów od wojska, w tym roku zaś interes ten wziął rabin na siebie.

Na uwagę prokuratora, iż w śledztwie przyznał, że Hubrysza wprowadził do pokoju Karmelina i powiedział mu: oto jest człowiek, który ma interes do pana, oświadcza Kopelman, iż tego nie może.

Przywołany tedy Jakóba Hubrysza, który zupełnie otwarcie całą rzecz opowiada, że mianowicie zależało mu natem, aby Derdinka uwolnić, że się dowiedział, iż u Koppelmana mieszka jegomość, który tem się trudni, że prosto udał się do Koppelmana, który mu radził, aby przyniósł 40 złr. to go zaprowadzi do tego pana, — że następnie poszedł do pana po owe 40 złr., które wziął od Derdinka, — i z Koppelmanem wszedł do pokoju, w którym jakiś pan leżał w łóżku, bo to było bardzo rano. Koppelman wziął od niego pieniądze, zaniósł do łóżka i co po cichu z leżącym tamże jegomością rozmawiał, poczem wrócił i powiedział, że już wszystko dobrze. Na zapytanie prokuratora, dla kogo przeznaczone były owe pieniądze, odrzekł Hubrysz, iż przypuszczał, że dla „żyd czy pan" pójdzie z temi pieniędzmi do komisyi.

Michał Derdinek, parobek, góral smukły jak topola, ubrany w malowniczym stroju góralskim przyznaje otwarcie, iż wiedział, że pieniądze przeznaczone dla komisyi. Prokurator zapytał go, czy dał pieniądze owe na to, aby uwolnić się od wojska, czy może dla tego, ponieważ zaniedbał terminu do reklamacyi, gdyż starostwo doniosło, iż Derdinek nie reklamował, jakkolwiek miał do tego prawo. Góral otwarcie przyznał, iż dał na to, aby być uznany za niezdolnego.

Karmelin zeznaje o opowiadaniem Hubrysza opowiada, iż w czasie, gdy razu jednego leżał jeszcze w łóżku, przyprowadził Koppelman jakiegoś chłopa, a przystąpiwszy do łóżka oddał mu 40 złr. i rzekł, iż ten chłop chce uwolnić parobka. Koppelman wymówił sobie 10 złr.

Obwiniony temu jak najmocniej zaprzecza, twierdząc, że owe 10 złr. były za stancyę zapłacone.

Przerwano wtedy przesłuchanie tych obwinionych, a przywołano Michała Zapalińskiego, adjunkta powiatowego w Nadwornéj, obecnie w Stanisławowie, który w urzędowej przez fałszowanie listy popisowych. Jestto szczupły, wysoki mężczyzna podeszłego już wieku — mowi wadliwie po polsku, a jest już ... w wojsku.

Zaprzecza on wszelkiego zgoła zamiaru, jakkolwiek sam fakt przyznaje. Opowiada mianowicie, iż pewnego dnia przyszedł do biura jego Berl Bacher i przyniósł mu karteczkę, na któréj wypisane były imiona czterech lub pięciu żydów, podpisaną przez porucznika Koryznę, z dodatkiem: „*diese sind zu löschen.*" Nie wiedząc, co to ma znaczyć, zapytał Bachera, kto go przysyła, a otrzymawszy odpowiedź: „*der Herr Lieutenant*" — odrzekł: jeżeli porucznik ma interes do mnie, to niech się sam pofatyguje. W tej chwili wszedł do biura po niemiecku ubrany żyd, o którym później dopiero dowiedział, iż był to Karmelin, i począł mu czynić wyrzuty, iż nieuzasadnione trudności robi, mówiąc, że go przysłała komisya. Wtedy obwiniony miał mu powiedzieć: „to co ma być poprawionem, poprawi się przy kolacjonowaniu; ja sam tego robić nie będę." Gdy już komisya wojskowa się rozjechała — opowiada obwiniony dalej — wziąłem się z porucznikiem Koryzną do kolacjonowania listy wojskowéj z listą cywilną. Ja czytałem, a tamten słuchał, i gdzie u mnie było „*zurückzustellen*" było u niego „*zu löschen.*" Myśląc, żem się pomylił, poprawiłem według listy wojskowéj.

Na zapytanie, czy za to otrzymał jakie pieniądze, obwiniony jak najmocniej temu zaprzecza; jak również zaprzecza drugiemu obwinieniu, jakoby za wykreślenie z listy popisowych Chaima Spotheima, dał by Korytnie 40 złr., co tenże pod przysięgą zeznał.

Przywołany następnie Karmelin oświadcza, iż mało tylko z tym obwinionym miał styczności. Pewnego dnia przyszedł do niego Berl Bacher, i powiedział, że Zapaliński podjąłby się wykreślenia niektórych popisowych, gdyby mu za to zapłacono. Tak uczyniono; posłano mianowicie Berla Bachera z pieniędzmi i karteczką, na któréj spisane były imiona wykreślić się mających popisowych, a Zapaliński ich wszystkich powykreślał, jak świadczy lista popisowych. W kilka dni późniéj spotkał miał Karmelin Zapalińskiego na ulicy i zapytał się go, czy otrzymał pieniądze 75 złr. Na to miał tenże odpowiedzieć, iż otrzymał tylko 50 złr. Karmelin nigdy mu pieniędzy nie przysyłał, gdyż złodziej skradł mu 40 złr.

Obwiniony oczywiście zaprzecza wszystkiemu, a co do spotkania przyznaje tylko, że w istocie powiedział Karmelinowi, aby mu zła nie chciał.

Berl Bacher potwierdza zeznania Zapalińskiego o tyle, iż również zaprzecza, jakoby mu nosił jakie pieniądze.

Grupę obżałowanych z Nadwornéj zakończono przesłuchaniem Saula Bursztyna, który przyznaje, iż rabin Laufer wezwał go, aby dał 200 złr. „za *Rekrutirungszwecken*," czego jednakże obwiniony nie uczynił. Następnie przystąpiono do drugiej grupy obżałowanych, a mianowicie z Bohorodczan.

Eisig Hübschmann, były naczelnik gminy wyznaniowéj, jest głównym obżałowanym, mianowicie obwinia go oskarżenie, iż był głównym pośrednikiem pomiędzy Karmelinem a gminą, i zgodził się z tymże za 1100 złr.

Obwiniony najpierw zaprzecza, jakoby przy rekrutacyi w r. 1870 był obecnym w charakterze urzędowym naczelnika gminy wyznaniowéj, twierdzi przeciwnie, iż był tylko dla tego obecnym, ponieważ miał syna w wieku popisowym, którego zamiast do trzeciéj klasy wieku do któréj według roku urodzenia (1848) należał, wstawiono do pierwszej klasy. Poszedł obwiniony do starostwa, gdzie się przekonał, iż syn jego zapisany jako urodzony w kwietniu 1850, a córka jako urodzona w wrześniu 1850. Przedstawienia jego, iż to przecież być nie może, i syn musiał się w r. 1848 urodzić, nie skutkowały, a syn urodzony został do wojska wcielony.

Pewnego razu spotkał go Karmelin na ulicy i począł droczyć się z nim mówiąc: „Hübschmann, mogę pana potrzebować; mam bowiem syna popisowego." Obwiniony śmiał się z tego, mówiąc: „syn mój jest kaleką." Wtedy Karmelin odrzekł: „Ja jestem w tak dobrej przyjaźni z majorem, iż nawet kaleki będzie brał do wojska, skoro ja zażądam."

„Ja się nie bałem" odpowiadał dalej obwiniony — „gdyż myślałem, że tak fanfaronuje — i w istocie pierwszego dnia został syn mój uznany za niezdolnego. Lecz na drugi dzień powtórnie go stawiono, i wzięto go do wojska. Wtedy zaniósł mi się — mówi — skutek karteczki, którą napisał Karmelin do Dra Finkelsteina, wzywając go, aby brał i niezdolnych.

„Wychodząc, zostałem przez biednych żydów błotem obrzucony za to, iż odmówiłem godzić się z Karmelinem i przez to sprowadziłem nieszczęście...." Niezadługo nawinął mi się znowu Karmelin, któremu będąc teraz w strachu, zaproponowałem 300 złr. za uwolnienie mego syna. Karmelin jednak żądał 400 złr., na co się zgodziłem i po uiszczeniu 300 złr. odesłano mi syna. Karmelin jednak żądał za uwolnienie mego syna, ale jeżeli go chcę wyratować, to mam zebrać 1500 złr. w całéj gminie i te pieniądze mu odnieść."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie targowe Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.

Kraków 27 września.

Mamy ciągle czas słotny i chłodny, a będące w pełnym jeszcze biegu roboty polne absorbują tak dalece siły robocze, iż dowóz rolniczych produktów postępuje i osłabła na targach się niezmiernie. Z tego powodu stałe usposobienie ostatniego targu i dzisiaj dalej się utrzymało i przynajmniéj w bliskiéj przyszłości reakcyi spodziewać się nie możemy.

Pszenica. Gotowego towaru bardzo mało; młynarze zmuszeni byli uwzględniać nawet średnie i gorsze ziarno, i przyjmować żądania niewielu ofiarujących. Szczególnie biała pszenica silny znajdowała popyt i przy wielkim braku doznawała nowej podwyżki 10 do 20 centów. Pruscy kupcy i młynarze nic nie mogli zakupić.

Żyto przy ograniczonem ofiarowaniu utrzymało się w cenie, chociaż żądanie było tylko umiarkowane.

Rzepak i *lnica* doznała dalszej podwyżki, jednak lnica w tak małych partyach tylko się pojawia, iż ledwo na wzmiankę zasługuje.

Inne produkta albo bez zmiany, albo bez żadnego notowania.

Waga wiedeńska netto:

Pszenica: biała polska	za 170 funt.	złr.	11·50	12·50	14·—
czerwona	„ „ „	„	11·—	12·—	13·80
żółta galicyjska	„ „	„	—·—	—·—	—·—
podolska	„ „	„	11·25	12·50	13·50
mołdawska	„ „	„	—·—	—·—	—·—
Żyto: polskie, węgier., szląskie	za 160 funt.	złr.	—·—	8·50	9·30
podolskie	„ „ „	„	—·—	—·—	—·—
Jęczmień: wyborowy	za 140 funt.	złr.	—·—	6·50	7·25
na paszę	„ „ „	„	—·—	6·—	6·25
Owies:	za 100 funt.	złr.	—·—	3.25	3·40
Groch: kuchenny	za 180 funt.	złr.	—·—	—·—	—·—
na paszę	„ „ „	„	—·—	—·—	—·—
Nasiona olejne: Rzepak	za 150 funt.	złr.	—·—	13·—	13·60
Rzepik	„ „ „	„	—·—	—·—	—·—
Lnica	„ „ „	„	—·—	10·50	11·50
Siemie lniane	„ „ „	„	—·—	11·25	12·—
Koniczyna: biała	za 180 funt.	złr.	—·—	40·—	50·—
czerwona	„ „ „	„	—·—	—·—	—·—

Kolej Czerniowiecka.

Minister handlu zagroził kolei Czerniowieckiej sekwestrem, jeżeli w przeciągu dwóch tygodni nie zostanie mu przedłożony nowy projekt organizacyi służby, jeżeli pensye dyrektorów i urzędników nie będą zniżone natychmiast do wysokości odpowiedniej finansowym stosunkom kolei, jeżeli na koniec nie ustaną zbyt wysokie dyety, koszta podróży i przenoszenia się urzędników, itp. wydatki. Polecił pod tym względem ułożyć zupełnie nowe taryfy i przedstawić je także w przeciągu dwóch tygodni do zatwierdzenia. Na wniosek głównego dyrektora Offenheima, Rada nadzorcza kolei zaprzeczyła ministrowi prawa mięszania się do podobnych kwestyj, niemal zagroziła nieposłuszeństwem rozporządzeniom rządu, i postanowiła zwołać ogólne zebranie akcyonaryuszów, którego dzień oznaczony zostanie dopiero po porozumieniu się z zagranicznymi członkami Rady nadzorczej. W skutku tego cała Rada nadzorcza tej kolei podała się do dymisyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 26go września.

Licytacye: Dnia 8 października w dyrekcyi poczt we Lwowie licyt. publ. w celu sprzedaży wozów i koszy frachtowych. — D. 2 października w sądzie pow. w Birczy licyt. egz. realn. N. 139 w Uluczu. — Dnia 12 listopada w sądzie pow. w Mostach Wielkich licyt. egzek. realn. N. 157 w Werynach.

Zawiadomienia: Sąd obw. w Samborze Hugona Fischera o nakazie zapłaty Eizykowi Szumerowi 100 zł. — Tenże sąd Michała Jarencz o nakazie zapłaty Samuelowi Glanzowi 118 zł. — Sąd obw. w Stanisławowie Piotra i Gustawa Krantów, oraz Stanisława Piotrowskiego lub spadkobierców o pozwie Anieli Barczewskiej o wykreślenie 4328 duk. i 1·09 zł. z dóbr Żukowa i Żukocin.

Przyjechali do Krakowa od 26 do 27 września.

HOTEL DREZDEŃSKI: Kazimierz Kiniorski z familią z Kongresówki, Szymon Reich kupiec ze Lwowa, Andrzej Montroiłł właś. dóbr z Litwy, Abraham Jawitz z Warszawy, Henckson z Warszawy, A. Szedlerowa ze Lwowa, Walery Kiniorski właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Sineleng z Wieliczki, K. Sachse z Ostrawy, Kwiatkowski z Galicyi, Aleksander Michelis z Warszawy, G. Hanke z Kutelbergu, C. Grigar z Suczawy, F. Klazar z Krütz, Kelner, Juraschek i Kunz z Bilska, Bogdaszewski z Kongresówki, Gelner kupiec z Pragi, C. Wurmbrand z Opawy, G. Edelstein z Hamburga, Schoth z Dąbrowy, Dr Leo z Wiednia, Opit kupiec z Czech, A. Gloser z Galicyi, Lutman kupiec z Wrocławia, C. Goer z Moskwy, Zajączkowski z Galicyi, Frydman z Prus, Ernestyna Goer z Rosyi, Risenfeld z Bilska, X. Olesiak i Franciszek Waziński z Tarnowa, Antoni Rizo kupiec z Rzymu, Telman z Ojcowa, Schif kupiec z Lipska, Miroszowski z Kongresówki, Białobrzeski z Galicyi, Wejda właśc. dóbr z Marcinkowic, Just z Tenczynka, Schwitzer kupiec z Lundenbergu, Lenartowicz notaryusz z Horodenki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 25 września wieczór. Przy otwarciu zjazdu delegatów rękodzielników, było 288 delegatów, reprezentujących 61.344 głosów. Ministrowie Abeken, Nostiz i Wallwitz byli obecni. Uchwalono utworzyć związek majstrów niemieckich i rezolucyę względem utworzenia sądów rozjemczych z władzą wykonawczą.

Paryż 25 września. Poseł niemiecki hr. Arnim przybył tutaj, a jutro ma odwiedzić Thiersa w Elysée.

Paryż 26 września. *Journal officiel* ogłasza dekret rozpisujący wybory dodatkowe do zgromadzenia narodowego w departamentach Allier, Calvados, Gironde, Indre-et-Loire, Morbihan, Oise i Vosges na d. 20 października.

Lugano 25 września. Na kongresie „Ligi pokoju i wolności," odczytano list Garibaldego, który potępia „krwiożerczego" ducha Thiersa i jego zamach na republikę. Pierwszem zadaniem na porządku dziennym było: „Wszelka władza prawodawcza, sądowa i administracyjna, winna podlegać powszechnemu głosowaniu." Pytanie to przekazano komisyi a jutro zapadnie nad nią uchwała. Co do drugiego zadania oświadcza kongres: „Obowiązkiem jest Ligi, nietylko wspierać zaprowadzenie międzynarodowych sądów rozjemczych, ale oraz, aby w każdym przypadku, jeźli jest potrzeba i możność, brać inicyatywę. Jedynym środkiem, chcąc znieść wojnę i armie stojące, jest utworzenie republikańskiej federacyi ludów pod nazwą: Zjednoczone kraje Europy."

Londyn 25 września. International związkowy odbywa posiedzenia pod przewodem Bakunina. (Jest to inny odrębny oddział, wykluczony z Internationala.)

Bukarest 25 września. Minister spraw zagranicznych Kostaforu wrócił z Benderu, gdzie witał Cesarza Rosyjskiego. Przyjęto go tam łaskawie i dwa razy zaproszono do stołu cesarskiego.

Dnia 25go wybrano w Zaleszczykach po dwukrotnem głosowaniu małą większością posłem X. Lisiewicza; przeciwnikiem jego był p. Witołd Wolański.

Konsekracya X. Stupnickiego na biskupa ma się odbyć 20go października, poczem zaraz nastąpi instalacya jego na biskupstwo Przemyskie.

Mowa hr. Andrassego stanowi jedyny przedmiot do uwag w ciałach parlamentarnych i w dziennikach. Podajemy ją w całości powyżéj, a na wstępie czynimy kilka uwag nad położeniem ogólnem politycznem stosownie do światła rzuconego na ten przedmiot przez ministra spraw zagranicznych. Według przedstawień hr. Andrassego wypada, że zjazd berliński nie przyniósł ze sobą ważnych następstw i nie ma oznaczać zwrotu w polityce zewnętrznéj, ani wewnętrznéj monarchii rakuskiéj. Wszystkie dzienniki wyrażają się też przychylnie o wystąpieniu hr. Andrassgo przed delegacyami, a zarazem oddają wielkie pochwały wymowie, oraz otwartości, z jaką się wyrażał. Rozumie się, że organa wiedeńskie są tylko niezadowolone z oświadczeń ministra w sprawie Jezuitów, bo miały ochotę usłyszeć coś bardziéj im przypadającego do smaku, jak np. o ich wypędzeniu z monarchii; również wydaje im się za słabą interwencya w sprawie żydów w Rumunii. Pomimo jednak tak ciężkich zarzutów przeciw wstecznictwu, co łatwo zrozumieć ze względu na sam skład większéj części redakcyj dzienników wiedeńskich, chwalą one mowę i przyznają wielkie jéj wrażenie.

W Czechach prześladowanie dzienników narodowych doszło do tego stopnia, że wytaczają im procesa karne za najdrobniejsze uchybienie w opłatach inseratowych; n. p. za 40 centów. Teraz trudno zaprzeczyć, że spieszne wytaczanie procesów karnych z podobnych powodów, musi się wydawać prostą chęcią dokuczania i dążeniem do zabicia prasy czeskiej. Nawet sądy nie mogły uznać winy w takich wypadkach i uwolniły wszystkich oskarżonych wydawców w liczbie ośmiu. A jednak Skrejszowsky dotychczas jest więziony za przestępstwo tego samego rodzaju. Zwykle jednak takie środki nie sprowadzają zamierzonych skutków, co niezawodnie pokaże się wkrótce i w Czechach.

Niedawno temu, jak pisaliśmy, przejechała tędy do Wiednia W. Ks. Marya Leuchtenberska i namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg. *Ost See Ztg* (szczecińska) wyprowadza ztąd wniosek o zamiarze skłonienia Cesarza Jmci Austryackiego do przybycia w odwiedziny na dwór petersburski, a że w takim razie Car przybędzie na przyszłe lato na wystawę wiedeńską. Kombinacya ta jest o tyle domniemaną, że ani W. Księżna Marya ani hr. Berg nie przebywają w Wiedniu. Dziś rano przejechał przez Kraków z Podwołoczysk do Wiednia jenerał Szuwałow, który jest szefem trzeciego oddziału przybocznej kancelaryi Cesarza i szefem żandarmeryi a przeto naczelnikiem wyższej policyi. Wyjeżdża on z Rosyi chyba w ważnych sprawach, albo z Carem.

Provinzial Correspondenz rozbiera pytanie, czy przyszłe zebranie sejmu pruskiego ma być uważane jako sesya przyszłorocznego rokn parlamentarnego, albo też czy w ciągu sejmu (po załatwieniu niektórych spraw, jak np. ordynacyi powiatowej), sesya ma być zamkniętą i zaraz nowa utworzoną. Pytanie to nie jest tylko formalne, jak je stawia organ rządu, lecz wiąże się z niem ten wzgląd, że ordynacya powiatowa musiałaby w razie uznania sesyi na nowo rozpocząć się, jak gdyby niebyło przedtem o niej mowy. Pisze więc *Provinz. Cor.* w końcu: Rząd w każdym razie będzie mógł z zupełnem oczekiwaniem poczynić przygotowania, aby z rozpocząć się mającą sesyą nie tylko prowadzić w dalszym ciągu ważne zadania już rozpoczęte, lecz oraz obrócić ją na korzyść nowych prac prawodawczych na wielu polach, mając jednak wzgląd niezbędny na to, iż jak najspieszniej w przyszłym roku zebrać się musi parlament niemiecki.

Na przyszłem zebraniu sejmowem przyjdzie do rozstrzygnięcia sprawa biskupa Krementza. *Prov. Corresp.* dawszy bowiem historyczny przebieg sporu rządu z biskupem, wystawiając takowy w świetle dla rządu korzystnem, dalej tak mówi:

„Skoro więc biskup Warmiński uchyla się ciągle od bezwzględnego uznania zwierzchności państwa i bezwarunkowego słuchania ustaw krajowych, rząd pominąwszy dalsze postanowienia pod względem stanowiska biskupa Krementza, starać się będzie szczególniej o to, aby zwierzchnictwo państwa zabezpieczyć bezwarunkowo na wszystkich polach życia publicznego drogą prawodawczą od wszelkich wątpień, zastrzeżeń i zamachów ze strony kościelnej. Przyszła sesya sejmowa znajdzie w tym celu we współdziałaniu z rządem państwa jedno z głównych zadań swoich."

Walka między rządem a biskupem Warmińskim skończy się przeto na teraz potwierdzeniem przez sejm kroków zarządzonych i zachętą rządu do dalszych. Jednym z tych kroków będzie zapowiedziane wstrzymanie temporaliów. Król miał już zatwierdzić uchwałę ministrów pod względem wstrzymania wypłaty.

Nordd. allg. Ztg wraca jeszcze do hr. Arnima, i mówi, że ten wróci 24go na posadę swoją do Paryża. Urlop jego nie skończył się jeszcze, a ponieważ zastępca jego hr. Wesdehlen zmuszony jest opuścić Paryż, poselstwo zaś niemieckie tamże musi być obsadzone, przeto hr. Arnim pospieszył zająć na powrót miejsce swoje. Już to samo daje zaprzeczenie pogłosce o usunięciu się hr. Arnima z posady posła.

W komisyi nieustającéj zgromadzenia narodowego wersalskiego lewica ma interpelować rząd o zakaz obchodów rewolucyi 1792 r. i 4go września.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Peszt 27 września. Wydział budżetowy delegacyi Rady państwa stanowi dla tytułu drugiego budżetu wojny sumę przeszłoroczną; odrzucił wniesione podwyższenie cyfry za czas czynnej służby; przyjął niezmiennie resztę budżetu spraw zagranicznych, przyczem odrzucił wniosek zwinięcia poselstwa w Rzymie i obsadzenia posad poselskich przez radców legacyjnych po mniejszych dworach.

Berlin 27 września. Gdy pismo gabinetowe tyczące się postępowania przeciw biskupowi Warmińskiemu, otrzymało pozwolenie królewskie, począwszy od 1go października wstrzymaną będzie wypłata temporaliów. Między projektami przedłożyć się mającemi sejmowi, są ustawy przeciw nadużyciu władzy sędziowskiej i o obowiązkowem małżeństwie cywilnem. (Dzienniki berlińskie mówią o ustawie przeciw nadużyciu władzy kościelnej a nie sędziowskiej. *Red.).*

Southampton 26 września. Zebrani tu reprezentanci izb handlowych uchwalili rezolucyę, która uznaje dobrodziejstwa wynikające dla Francyi i Anglii z traktatu handlowego i wyraża nadzieję, że traktat będzie odnowiony o ile można w duchu nieścieśniającym wolności handlu.

Kopenhaga 26 września. Zaraz po zebraniu się sejmu d. 7 października, sesya odroczona będzie na dwa miesiące, aby przygotować projekta ustawodawcze, które się odwlekły z powodu choroby jednego ministra.

Belgrad 26 września. Książę Milan w liście do ministra spraw wewnętrznych wyraził swoje zadowolenie z oznak zapału i dziedzicznego przywiązania, jakiego dała stolica świetny dowód w obchodzie objęcia rządu. Burmistrz wydał odezwę do mieszkańców, w której udziela im pismo dziękczynne księcia do ministra.

Rio Janeiro 6 września. Minister rolnictwa umarł. Senator Rego Barros Bareto naznaczony jego następcą. Wybory w stolicy wypadły na korzyść rządu. Liberalni zwyciężyli tylko w prowincyi Rio grande da Sul.

Kursa. Wiedeń 27 września godz. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 65·40. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70·55. — Losy z r. 1860 102 50. — Akcye banku 874. — Akcye kredytowe 333·—. — Londyn 109·—. — Srebro 108·25. — Dukat 5·25. — Lombardy 209·50.— Losy z r. 1864 143·50. — Akcye franco-austr. 130·—. — Napoleondor 8 75. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 234·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 156·—. Akcye kol. północ.-wschod. 162·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 168 90. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 70 50. Obligacye indemniz. gal. 78·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 213·—. — Akcye anglo-banku 318·—. Akcye kolei rządowéj 327·—. —Akcye kol. siedm. 178·50.— Akcye kol. Rudolfa 176 25. — Akc. kol. Pardubic. 177·—.— Akcye kol. północ. 207 —. Tramway 329·50.— Akcye banku budowy 137·80. Akcye kol. wschod. 132·—. — Akcye kol. Alföld. 178·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 112·— — Ogólny austr. bank 252·—.

Usposobienie giełdy: bardzo stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 września.

(Wartość kuponów do 28 wrześn.)	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	109 —	108 —	—
Kupony sr. płatne „ 100 „	108 50	107 50	—
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	150 —	149 —	—
Talary pruskie „ 100 tal.	164 —	163 —	—
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 28	5 18	—
Napoleondory „ 1 szt.	8 82	8 72	—
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100 (oprócz kup. b.)	79 50	78 50	1 93
4% listy zast. „ „ „ 100	75 50	74 50	— 96²/₆
5% „ „ „ „ 100	82 —	81 —	1 21
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 25	45
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 75	93 —	1 45
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	106 75	104 75	1 45
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	106 25	104 25	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s. (oprócz kup. bież.)	95 —	93 —	2 96²/₃
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	230 50	226 50	1 93¹/₃
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	236 —	233 —	2 54¹/₄
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	158 —	156 —	4 8¹/₃
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	100 —	98 50	— 72¹/₂
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 75	94 25	1 5¹/₂
4% „ „ „ „ II „ 100	94 75	93 25	1 5¹/₂
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 75	93 25	1 32
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	78 75	77 50	1 30
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	50¹/₂	48¹/₂	—

Wiedeń 26 września.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	65 55	65 45
5% „ „ „ sreb.	70 50	70 40
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	80 75	80 25
„ „ „ galicyjsk.	79 25	78 —
„ „ „ bukowiń.	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	78 —	77 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	105 80	105 60

Listy zastawne.	żądają	płacą
5% Banku narod. losy	90 60	90 40
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	81 50	80 50
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	95 —	94 25
5 „ węgiersk. losow.	88 —	87 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 —	100 50
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 50	115 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	339 —	338 —
„ „ „ 1854	94 25	93 75
„ „ „ 1860	103 —	102 70
¹/₅ losów pożycz. austr. państw. 1860	123 75	123 25
Losy pożyczk. z r. 1864	143 75	143 25
„ prem. poż. węgier.	106 —	105 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	190 50	190 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	27 50	26 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	876 —	875 —
Zakładu kredytowego	332 25	332 —
Żeglugi parow. na Dun.	619 —	616 —
Kolei północ. Ferdynada	2085	2080

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	328 50	327 50
„ zachodn. c. Elżbiety	251 —	250 —
„ Pardubickiej	177 50	177 —
„ Południowej	209 50	209 25
„ Galicyjskiej	236 —	235 50
„ Czerniowickiej	158 —	156 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	163 —	162 50
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	176 —	175 50
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	179 —	178 50
„ „ Koszycko-Bogum.	194 50	194 —
„ „ Siedmiogrodz.	178 50	178 —
„ „ Cisańskiej	250 50	249 50
„ „ wschod. węgier.	132 25	132 —
„ „ austr. północno-zachodniej	214 75	214 25
„ „ Franc. Józefa	224 —	223 —
Akcye banku anglo-austr.	314 50	314 —
„ „ anglo-węg.	113 —	112 50
„ austryack. ogóln.	253 50	252 50
„ Zakł. kredyt. węg.	142 50	142 —
„ banku franko-austr.	129 50	129 —
„ „ węgierskiego	101 —	100 75
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	253 50	253 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	168 75	168 50
„ dla obrotu ogólnego	213 50	213 —
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	76 50	76 30
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumiń.	95 25	94 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 60	92 30
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 20	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ płn. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 50	— —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kolei południ.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl, w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	102 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 25	77 75
„ „ „ Emisya 1867	— —	— —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	91 —	90 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 —	93 50
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 24⁵	5 24
„ dukat na wagę	5 26⁵	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 75⁵	8 75
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 90
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 50	108 40
Srebro, kupony	108 20	108 —
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63⁵⁰	1 63²⁵

Lwów 25 września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 23	5 17
„ cesarski	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 —	8 85
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 49¹/₄	1 48¹/₄
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 —	81 —
„ „ „ 4%	75 25	74 60
„ zast. Banku hip.	89 75	89 25
Obligi indemn. bez kup.	79 40	78 60
Akcye kol. galic. b. kup.	236 50	235 —
„ „ lwows.-czern.	161 —	159 —
„ Banku hipot. gal.	230 —	228 50

Warszawa 25 wrześn.

	żądają	płacą
Listy zastaw. 1 ser. rub.	95 —	94 70
„ „ 2 „ „	93 55	93 25
kupon „	—	1 3¹/₂
„ „ nowe „	93 65	93 35
kupony „	—	1 29¹/₆
„ likwidacyjne „	78 50	78 20
kupony „	—	1 26²/₃
Kolej warsz.-wiedeńska	99 50	98 50
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	119 75
„ „ łodzkiej	— —	108 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 1.28	1.10	n. 1.34	1.17
„	lwowski	9.56	2·44	1.44	2·54
w Rzeszowie:	krakowski	4.10	3.53	4.18	4. 8
„	lwowski	n.11.40 / 9.28	10.18 / —	n.11.50 / 9.19	10.24 / —
w Przemyślu:	krakowski	6.54	6.39	7. 8	6.54
„	„ mięsz.				
„	lwowski	8.31	7.49	8.46	8.—
„	„ mięsz.				
we Lwowie:	krakowski	r.10.50	w. 9.45	r. 5. 5	5 . 5
„	„ mięsz.				
„	brodzki	3.28	3.40	3.43	3.56
„	czerniowiecki	3.45	3.58	12.15	r. 11.43
w Brodach:	lwowski	3.45	9.22	11 .45	7 58
w Tarnopolu:	lwowski	5.49	5.34	10.16	n.11. 3
w Podwołoczyskach:	lwowski	8.15	3.18	7.35	7.27w.
w Czerniowcach:	lwowski	n.12.37	n.10.40	n. 3.37	p 5.49
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	3.35
w Warszawie:	krakowski	9·—	—	—	
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 9· 33	3.— / 4. 5	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*